

Abendland: Henry Wadsworth Longfellow i świadomość ekopoetycka

Amerykańska krytyka ekologiczna, zajmująca się w przeważającej mierze poezją współczesną, nie wykazuje szczególnej kreatywności jeśli chodzi o poszukiwanie elementów ekopoetyki w twórczości poetów bardziej oddalonych w czasie. Wśród Amerykanów, uważanych za prekursorów nowoczesnej ekopoezji i proroków podejmowanej przez tę poezję tematyki, wymienia się na ogół Anne Bradstreet, Henry’ego Davida Thoreau, Ralpa Waldo Emersona, Walta Whitmana i Emily Dickinson, oraz liczną grupę mniej znanych postaci¹.

Brak kreatywności amerykańskiej ekokrytyki wynika częściowo z faktu, iż ekopoezja jest niedawno stworzoną kategorią literacką. W tym kontekście ekokrytyczna interpretacja dzieł minionych epok wydawać się może, przynajmniej w pewnym sensie, nadużyciem interpretacyjnym i z tego powodu powinna być podejmowana z rozwagą. Jednocześnie należy pamiętać, że definicja tego rodzaju literackiego jest, być może z konieczności, płynna i w związku z tym pojęciu ekopoezji grozi rozszerzenie do punktu, w którym termin ten utraci wszelkie znaczenie, jeżeli będzie stosowany zbyt powszechnie – w odniesieniu do całego przekroju tradycji literackiej. Wydaje się jednak, iż kiedy wymienia się autorów retrospektywnie „zagarnianych” przez obszar ekopoetyki, pojawia się jeszcze inna prawidłowość: pisarze ci są dziś bardzo poważani – to twórcy literatury amerykańskiej XIX wieku i wieków wcześniejszych, którzy obecnie cieszą się największym zainteresowaniem krytyki literackiej.

Ekokrytyka, choć z ostrożnością podchodzi do przypisywania cech będących przedmiotem jej zainteresowania pisarzom ubiegłych wieków, skutecznie identyfikuje owe cechy w utworach zaliczanych przez obecną krytykę do głównego nurtu literatury amerykańskiej. Prawdopodobnie wiąże się to nie tyle z faktem, iż wyżej wzmiankowanym pisarzom bliskie było to, co dziś uważa się za świadomość ekologiczną, lecz raczej z potrzebą zapewnienia współczesnym pisarzom ekologicznym (oraz krytykom) „rodowodu”, który byłby uzasadniony z akademickiego punktu widzenia.

1. Z omówieniem zarówno definicji, jak i prekursorów poezji ekologicznej, można zapoznać się w pozycji, np. *Ecopoetry: A Critical Introduction*, red. J. Scott Bryson, Salt Lake City, University of Utah Press 2002.

Potrzebę wpisania ekopoetyki w główny nurt literackiej tradycji uzasadnić można jednak nie tylko względami strategicznymi krytyki literackiej, lecz również tym, że opracowanie podstawowej problematyki pisarstwa „ekologicznego” pozwala utożsamiać ją z istotnymi dziejowo motywami literatury amerykańskiej oraz amerykańskiej kultury w ogóle. Jeżeli ukształtuje się etyczno-intelektualną problematykę współczesnej ekopoetyki i ekokrytyki tak, by dopasować ją do społeczno-ekonomicznego zarysu dziejów kraju, można oczekiwać, że problematyka ta znajdzie swoje odzwierciedlenie w poezji, która nie należy może do „głównego nurtu” w rozumieniu współczesnych akademików, lecz była w swoim czasie powszechnie czytana, a jedną z przyczyn jej popularności była zdolność do wyrażenia powszechnie podzielanych i głęboko żywionych przekonań.

Oczywiste jest, że nie wystarczy po prostu połączyć podstawową problematykę współczesnej ekopoetyki z długą tradycją poezji natury, choć często znajdują w niej wyraz motywy, które mogą być uznane za ekopoetyckie. Świat natury zbyt intensywnie wpływa na ludzkie doświadczanie, by poeci mogli się uchronić przed zapożyczaniem z niego scen i symboli, nawet jeżeli główny przedmiot ich zainteresowań był odmienny. Jeżeli jednak przyjrzymy się ekopoetyce od początku jej rozwoju, czyli na przestrzeni ostatnich sześćdziesięciu lat w Stanach Zjednoczonych, możemy – moim zdaniem – wyróżnić cztery podstawowe tematy. Wszystkie one wypływają ze stosunku cywilizacji do świata natury i razem, bądź oddzielnie stanowią cechy wyróżniające poezję ekologiczną oraz świadomość, która ją ożywia. Pierwszym z nich jest motyw przeznaczenia, lub jednostkowego bądź też zbiorowego zmierzania ku pojednaniu z naturą, poprzez które osiągnięty zostaje stan równowagi, w wyniku czego dalszy postęp zamiera. Drugim z motywów jest przywłaszczenie, czyli poetyckie (lub polityczne) utożsamienie się z naturą, lub z przedstawicielami świata natury, względnie roszczenie sobie pretensji do jedności z naturą i jej mieszkańcami, albo – i ten aspekt był i jest wyjątkowo widoczny w literaturze amerykańskiej – do jedności z tymi, którzy, jak się uważa, są szczególnie bliscy naturze, lub przynajmniej nie są od niej wyraźnie oderwani. Mowa tu nie tylko o rdzennych mieszkańcach Ameryki, lecz także o członkach innych uciskanych grup społecznych. Trzecim motywem jest wściekłość i wrzask współczesnej cywilizacji, nieustanna oszalalała krzątanina nabywania i wydawania, jej nieprawdopodobne marnotrawstwo oraz, przede wszystkim, jej ostateczna bezcelowość. Czwartym motywem, blisko związanym z poprzednim, jest motyw eschatologiczny – niepokojące przecucie, że zbyt długo i zbyt skutecznie prowadzimy wojnę ze światem natury, przez co, jako cywilizacja, jesteśmy skazani na zagładę. Niniejszy artykuł poświęcony jest analizie wyżej wymienionych motywów ekologicznych w tekstach niegdyś najpopularniejszego poety należącego do głównego nurtu literatury amerykańskiej – Henry’ego Wadswortha Longfellowa, którego twórczość przypada na połowę XIX w.

Poezja Longfellowa uległa całkowitemu zapomnieniu do tego stopnia, iż praktycznie przestała istnieć zarówno w świadomości krytyków jak i szerszej rzeszy odbiorców. Trudno więc wyobrazić sobie jak ważną pozycję zajmowała ona w kulturze popularnej Stanów Zjednoczonych (i Wielkiej Brytanii) niemal do połowy XX wieku². Jednakże przemożna dominacja Longfellowa w sferze poezji popularnej w okresie całego stulecia czy nawet dłużej – dziś postrzegana być może z pewnym zakłopotaniem – musiała być, przynajmniej w jakimś zakresie, odbiciem jego umiejętności wyrażania emocji i przekonań żywionych w owych czasach.

Banałem z punktu widzenia krytyki literackiej jest stwierdzenie, iż pierwsze kilka pokoleń amerykańskich pisarzy świadomie starało się stworzyć nową literaturę narodową, która opisywałaby i odzwierciedlała sytuację amerykańskiego społeczeństwa. Niemniej jednak teoretycy zdają się przykładać mniejszą uwagę do tego, jaka, ogólnie rzecz biorąc, była owa sytuacja. Niemal do rozpoczęcia Wojny Secesyjnej literatura amerykańska rozwijała się głównie w miastach północnego wschodu, szczególnie w Nowym Yorku i Bostonie i z tego względu skłaniała się ku uwiecznianiu lub dostrzeganiu tego jak historyczny charakter narodu kształtowała jego geografia – czyli wąski pasek nadbrzeżnych osad, z Europą oddaloną o wiele mil niebezpiecznej morskiej podróży na wchodzie oraz, zdawałoby się, niekończącą się dziczą rozciągającą się ku zachodowi. Choć pokolenie, które miało wydać Marka Twaina, Williama Deana Howellsa, Breta Harte i Charlesa Cable'a otworzyć miało granice wschodu i zachodu dla literackiego opisu, Longfellow i jemu współcześni zdają się zawieszeni pomiędzy Europą i jej przeszłością (która, oczywiście, od pewnego momentu była również „ich” przeszłością), odległą i nie do końca im znaną, oraz gwałtownie poszerzającą się granicą, stanowiącą w sposób oczywisty scenerię dla nadchodzącej, lecz trudnej do przewidzenia, przyszłości.

W tym miejscu należy również wymienić cztery cechy szczególne literatury amerykańskiej początku XIX w. Po pierwsze, nadmorskie kolonie liczyły sobie wtedy już 200 lat własnej, odrębnej historii, której specyficzny charakter, rola i wartość moralna miały wielkie znaczenie dla elity intelektualnej kraju. Po drugie, morze było wszechobecne, nieodzowne dla handlu i pozyskiwania pożywienia. Odgrywało ono ogromną rolę jako źródło wyobrażeń emocjonalnych i poetyckich oraz jako tło dla personifikacji natury – rolę, jakiej nie odgrywa już ono w świadomości współczesnych pisarzy, bez względu na to czy są zainteresowani

2. W standardowym współczesnym opracowaniu *Columbia Literary History of the United States* (1988), liczącym sobie 1,250 stron, Longfellowowi poświęcono około dwóch stron. Natomiast antologia opublikowana w 1905 r., zatytułowana *The Chief American Poets*, poświęca poezji Longfellowa aż 180 stron z 630, czyli ponad jedną czwartą objętości pracy.

kwestiami ekologicznymi. Po trzecie, nieprzerwany rozwój niewolnictwa w stanach południowych stanowił temat gorących sporów mieszkańców całego kraju. Kwestia niewolnictwa zainspirowała, a być może również ugruntowała, dwa ważne kierunki amerykańskiej myśli protestanckiej: jej nawykowo moralizatorski ton i misjonarską troskę o bezbronnych i uciśnionych. Po czwarte, nagłemu wzrostowi liczby ludności i zamożności, wraz z ekspansją osiedli ludzkich na zachód, towarzyszył niespotykany wcześniej rozwój technologiczny, którego wynalazki szybciej i bardziej gruntownie zmieniały wygląd krajobrazu oraz zachowanie społeczeństwa niż cokolwiek przedtem – i niemal wszystko, co pojawiło się później. Populacja miasta fabrycznego Lowell wzrosła z 0 do 15 000 w ciągu zaledwie dziesięciu lat (1820–30 r.)³. Nie tylko przędzalnie i huty stali, lecz przede wszystkim kolej, parowce, a nieco później telegraf i oświetlenie gazowe, zmieniły zarówno krajobraz jak i parametry przestrzeni społecznej.

Wszystkie cztery aspekty literatury północnego wschodu są wyraźnie widoczne w poezji Longfellowa i nadają szczególną formę tym jej elementom, które uważam za istotnie „ekopoetyckie”. O ile trzy pierwsze z nich znalazły swoje najstynniejsze odzwierciedlenie w dziełach jego współczesnych: Nathaniela Hawthorne, Hermana Melville i Harriet Beecher Stowe, o tyle – pozwolę sobie stwierdzić – czwarty z nich najlepiej oddają dzieła samego Longfellowa.

Kwestia losu – w sensie politycznym, społecznym, etnicznym, czy osobistym – z konieczności zajmuje istotną pozycję w świadomości Amerykanów, którzy podejmowali wielkie wysiłki oraz ryzyko, by osiedlić się na nowym kontynencie, walcząc najpierw o bezpieczeństwo, a następnie o niepodległość, a którzy mieli rozprzestrzeniać się dalej kosztem ludności rdzennej i, co na początku 19 wieku stawało się coraz bardziej oczywiste, ku ich zagładzie. Świadomość, że zrealizować własne przeznaczenie – jakiegokolwiek miałyby ono być – można jedynie poprzez zniszczenie kogoś innego, jest czymś, z czym niewielu jest w stanie zmierzyć się bezpośrednio w życiu prywatnym, stając natomiast twarzą w twarz z taką świadomością na poziomie zbiorowym można doznać uczucia silnego niepokoju, który nierzadko poddaje się procesowi sublimacji.

W 1820 roku, w wieku lat trzynastu, Longfellow opublikował w gazecie swego rodzinnego miasta Portland krótki wiersz o bitwie pod Lovell's Pond, lokalnej utarczce podczas walk z Indianami, które rozegrały się sto lat wcześniej. Język wiersza jest żywiołowy, zaś jego warstwa ideologiczna jest konwencjonalna – tj. pokonani biali osadnicy umierają bohaterską śmiercią, zaś „barbarzyńcy” mają ponieść (i ponoszą) karę⁴.

3. George Howe, *A Sense of History*, New York, Smithmark Publishers 1996, s. 206.

4. Charles C. Calhoun, *Longfellow: A Rediscovered Life*, Boston, Beacon Press 2004, s. 24–25.

Całkowicie odmienny głos jest narratorem wiersza napisanego pięć lat później, kiedy Longfellow był studentem Bowdoin College, zatytułowanego *Burial of the Minnisink* (*Pogrzeb Minnisinka*). Sceneria to obraz malowany słowem, przypominający pejzaże Hudson River School:

W łagodnym świetle tak strzeliście
Wznosiły się pagórki błękitne. Bielony obłok jeden
Co niebosiężny czub otaczał
Ciepłym rumieńcem wieczoru gorzał;
Oto srebrzystych jezior obraz
Co Indianina duszę poi⁵.

Opis ten, choć niedookreślony, jest impresjonistyczny i malarski. Aspiruje do dostojeństwa, bezpośrednio przypisywanego duszy Indianina. Postać Indianina nie jest naszkicowana wyraźniej niż krajobraz miejsca jego pochówku, lecz ton, który udaje się Longfellowowi osiągnąć w tym utworze – jak i w wielu innych – cechuje niemal biblijna powaga, równoważąca niedookreśloność obrazu:

Śpiewali, że przy rodzinnych chatach
Trwał, w ostatni miesiąc kwietnej pory,
Choć chwałą swą zim trzydziestu śniegi
Nie oprószyły jeszcze jego czoła;
Zepsutych owoców lata los podzielił
Ginąc w owe dni nagie⁶.

Niedwuznaczne nawiązanie do nagiego Adama w raju, oraz – w domyśle – do grzechu pierworodnego i związanej z nim śmiertelności, wymaga od czytelników rezygnacji z rozróżnienia pomiędzy białymi a Indianami, właśnie po to, by rasy zlały się dla nas w jedno, abyśmy zobaczyli Indianina jako Człowieka przed upadkiem. Skłonność do zawłaszczania kultury rdzennych mieszkańców Ameryki, ich pojęć i doświadczeń – z uwzględnieniem, do pewnego stopnia, doświadczeń ludobójstwa – jako prehistorii doświadczenia anglo-amerykańskiego, lub ogólnoludzkiego, wyraźnie odróżnia się na tle XIX-wiecznej literatury amerykańskiej i, jak już wspomniano, stanowi charakterystyczną cechę współczesnej ekopoezji. To zawłaszczenie można odczytywać nie tylko jako kwestię wygody

5. Henry Wadsworth Longfellow, *Burial of the Minnisink*, w: *The Chief American Poets*, red. Curtis Hidden Page, Boston, Houghton Mifflin Co 1905, s. 103. Wersja oryginalna: „Far upward in the mellow light / Rose the blue hills. One cloud of white, / Around a far uplifted cone, / In the warm blush of evening shone; / An image of the silver lakes / By which the Indian's soul awakes”.

6. Longfellow, *Burial of the Minnisink*, s. 103. Wersja oryginalna: „They sang, that by his native bowers / He stood, in the last moon of flowers, And thirty snows had not yet shed / Their glory on the warrior's head;/But, as the summer fruit decays, / So died he in those naked days”.

moralnej, ale również jako potrzebę kulturową, bądź nawet psychologiczną. O ile jednak przytoczone powyżej młodzieńcze wiersze Longfellowa ukazują dwa różne, acz instynktowne sposoby postrzegania Indian, jego dojrzała poezja miała nadać dylematowi etniczemu pełnię świadomego wyrazu.

Szczególnie niepokojącym, wręcz neurotycznym utworem, zawartym w zbiorze znanym z łagodnego i opanowanego tonu *The Belfry of Bruges* (*Dzwonnica z Brużes*) opublikowanym w 1845 roku, jest krótki wiersz zatytułowany *To the Driving Cloud* (*Do Mknącej Chmury*). Longfellow zwraca się w nim do Indiańskiego wodza, który kroczy „ponury i mroczny niczym pędząca chmura” ulicami amerykańskiego miasta, które usunąć miało z powierzchni ziemi jego plemię, pozostawiając jedynie ślady stóp wodza, niczym odcisnięte w kamieniu ślady pazurów prehistorycznego ptaka na brzegu rzeki. Znajdujemy w tym wierszu nie tylko przepowiednię wyginięcia plemion indiańskich, lecz również obraz zderzenia ich praw etycznych z żądaniami etycznymi imigrantów z Europy:

Jakże ty możesz tymi ulicami chodzić – ty, którego stopy zieleń prerii znały? Jakże ty możesz tym powietrzem żyć – ty, któregoś pierś słodki wiew gór wdychała?

Ach, na próżno z dumną pogardą znosisz

Spojrzenia pogardy innych, pytając jakim prawem mury i chodniki owe wciąż

Zajmują ziemie łowisk waszych, gdy uciskanych mas miliony

Głodne z Europy strychów, jam wołają

Iż wszak i ich Pan dziedzicami ziemi stworzył i domagają się podziału!⁷

Longfellow przyznaje, że opisywany przez niego Indianin, będący w wierszu uosobieniem wszystkich indiańskich wartości, odznacza się miłością do natury i poczuciem własności ziemi, którą zamieszkuje, lecz zaraz potem poeta przewiduje z zimną, nawet sardoniczną bezstronnością, jego wysiedlenie przez społeczeństwo równie pewne siebie, lecz znacznie potężniejsze:

Ha! Saksonów i Celtów dech jak wschodni silny wiatr uderza,
Na zachód wciąż spychając wigwamów waszych wiotki dym!⁸

7. Henry W. Longfellow, *To the Driving Cloud*, w: *Poems*, Boston and New York, Books, Inc (niedatowane), s. 73. Wersja oryginalna: „How canst thou walk these streets, who hast trod the green turf of the prairies? / How canst thou breathe this air, who hast breathed the sweet air of the mountains? / Ah! ‘t is in vain that with lordly looks of disdain thou dost challenge/Looks of disdain in return, and question these walls and these pavements, / Claiming the soil for thy hunting-grounds, while down-trodden millions / Starve in the garrets of Europe, and cry from its caverns that they, too, / Have been created heirs of the earth, and claim its division!”

8. Longfellow, *To the Driving Cloud*, s. 74. Wersja oryginalna: „Ha! How the breath of the Saxons and Celts, like the blast of the east-wind, / Drifts evermore to the west the scanty smoke of thy wigwams!”

Objętość niniejszego artykułu nie pozwala na poświęcenie bliższej uwagi dwom najdłuższym i najbardziej znaczącym merytorycznie wierszom Longfellowa, lecz trzeba tu wspomnieć sposób, w jaki obrazują one stosunek nie tylko samego poety, lecz również jego czytelników do motywów znajdujących się w centrum uwagi współczesnego pisarstwa ekologicznego. *The Song of Hiawatha* (*Pieśń Hiawathy*), poemat napisany w 1855 roku, jest przedstawieniem kultury rdzennych Amerykanów i ich postrzegania przez amerykańską historię literatury. Przy całym swym chaosie leksykalnym i etnologicznym oraz powtórzeniach i metrum, które stały się obiektem niekończących się szyderstw i parodii, wiersz ten jest hymnem uznania dla indiańskiego ducha i sposobu życia, takiego jakim postrzegali go Longfellow i jemu współcześni. Jest to także mistrzowski akt kulturowego zawłaszczenia: na płaszczyźnie formalnej przejawia się on w zapożyczeniu schematu fińskiego metrum, którym poeta posłużył się aby opowiedzieć o życiu plemienia Odżibwejów, a także w przeciwstawieniu (również często wyśmiewanego) indiańskim nazwom flory i fauny (zaczepnionym z różnych języków) ich angielskich odpowiedników. Co ważniejsze jednak, Longfellow postrzega i rozmyślnie czyni swego bohatera „Indianina” praojcem białych Amerykanów, praojcem ludzi w ogóle. Czyni on z „indiańskiej” świadomości, jej prostoty i jedności z naturą, podstawową cechę anglosaksońskiej przeszłości i zaszczepia w społeczeństwie, które niszczyło zarówno samych Indian, jak i ich środowisko naturalne, poczucie tożsamości z nimi oraz z przypisywaną im jednością z naturą. Longfellow napisał do niemieckiego tłumacza tego wiersza: „bohater jest swoistym rodzajem amerykańskiego Prometeusza”⁹. Osiem lat po wydaniu *The Song of Hiawatha* krwawa akcja interwencyjna zdławiła powstanie Siuksów w Minnesocie, a podczas dwudziestu lat po Wojnie Secesyjnej życie Indian na wolności w kontynentalnej części Stanów Zjednoczonych wygasło niemal całkowicie. A jednak poemat cieszył się w tym okresie wielką popularnością – nie byłoby to możliwe, gdyby większość Amerykanów nie podzielała wrażliwego podejścia poety, jego szczerego zainteresowania kulturą i losem rdzennych mieszkańców kraju, jak również podziwu dla tej kultury i poczucia pewnej z nią identyfikacji. *The Song of Hiawathy* pozostaje swoistą aberracją w kanonie literatury – jeśli zasługuje on na większą uwagę, to jedynie dlatego, że wyraża w dziewiętnastowiecznej formie sposób myślenia, który wciąż nam towarzyszy.

To samo można powiedzieć o *Evangeline* (1847), którego inwokacja – „Oto puszcza pierwotna” – niewiele ma wspólnego z zachodnią Nową Szkocją, w której rozpoczyna się akcja poematu. Jest to raczej odwołanie się przez poetę do poczucia – nigdy nie zamierającego na dłużej w sercach Amerykanów – że Nowy Świat jest (i słusznie być powinien) rajskim ogrodem. *Evangeline* w sposób niemal dosłowny

9. Longfellow, *Chief American Poets*, s. 158.

opisuje wygnanie z raju, długą wędrówkę przez bezdroża, a następnie ostateczne pojednanie – emocjonalne, lecz w domyśle również metafizyczne – w Mieście Braterskiej Miłości¹⁰. Zauważyć można, że utwór ten dostarcza okazji do wyrażenia wcześniej opisanego, misjonarskiego współczucia dla prześladowanych i choć *Evangeline* jest pozornie ofiarą na wpół zapomnianego wygnania Akadyjczyków z Nowej Szkocji w latach 60-tych XVIII wieku,¹¹ poemat ten ukazał się mniej niż 10 lat po masowych, tragicznych wysiedleniach plemion Indiańskich z południowych i środkowych stanów do Oklahomy i na zachód. Proceder ten, który rozpoczął się w latach 30-tych XIX wieku i trwał ponad dekadę, objął setki tysięcy ludzi, skutkując kilkoma tysiącami zgonów. Nieodparcie nasuwa się wrażenie, że cierpliwa „obca” *Evangeline*, ukazana jako wędrująca w strapieniu po obszarze dolnego biegu Missisipi, wyżyny Ozark i Wielkich Równin, jest symbolicznym przedstawieniem haniebnych i brutalnych przesiedleń, obecnie znanych jako „Droga Łez”.

Omówione powyżej poematy wyraźnie wskazują, że poetyckie sumienie Amerykanów w latach 40-tych XIX wieku, którego wyrazicielem był Longfellow, było uwrażliwione na życie rdzennych mieszkańców. Chętnie zakładano, że czytelnicy rozumieją ich punkt widzenia, i co więcej, gotowi są współczuć im i utożsamiać się z nimi, a wszystko to w dużej mierze z tych samych pobudek, dla których współcześni pisarze, szczególnie ci, którym bliskie są kwestie ekologiczne, zachęcają do tworzenia takiego poczucia więzi. Nie zmienia to jednak faktu, iż fizyczna i kulturowa zagłada plemion postępowała nieuchronnie, podobnie jak zniszczenie „puszczy pierwotnej” i przekształcenie jej terenów w grunty służące osadnictwu przez białych ludzi i zyskowej produkcji.

Proces ten odcisnął swoje piętno na pokoleniu będącym świadkiem industrializacji społeczeństwa amerykańskiego, niemal całkowitego wylesienia Nowej Anglii, oraz masowej migracji wewnętrznej, która sprowadziła osadnictwo na środkowy zachód. Dwa z niewielu wierszy Longfellowa, które wciąż jeszcze przyciągają uwagę krytyków, zdają się odzwierciedlać bardzo bliskie czasom

10. Opis Filadelfii, jedyne miejsce na trasie epickiej podróży *Evangeline*, które Longfellow rzeczywiście odwiedził zanim skomponował ten poemat – przy bardzo precyzyjnie oddanych realiach – ma przekonywać, że utopijne pojednanie postępu cywilizacji z „pierwotną” naturą jest możliwe: „There all the air is balm, and the peach is the emblem of beauty, / And the streets still reecho the names of the trees of the forest, / As if they fain would appease the Dryads whose haunts they molested”. – „Tam dech powietrza kojący a wzorem piękna brzoskwini owoc jest, / Zaś nazwy ulic są echem nazw leśnych drzew, / Jakby przebłagać one chciały gniew Driad za siedzib naruszenie.” Longfellow, *Evangeline*, w: *Chief American Poets*, s. 146.

11. Akadia – część Nowej Szkocji, do początków XVIII wieku kolonia francuska w Ameryce Północnej; wygnanie Akadyjczyków – w XVIII wieku, po tym jak Francja zrzekła się Akadii na rzecz Wielkiej Brytanii, proces przesiedlania jej francuskojęzycznych mieszkańców do innych kolonii brytyjskich (przyp. red.).

współczesnym złowieszcze przeczucie, tak bardzo nie pasujące do triumfalistycznego ducha Boskiego Przeznaczenia, który na ogół kojarzony jest z tym okresem w historii kraju.

Wiersz *The Building of the Ship* (1849), (*Budowa okrętu*), jest niewątpliwie rozszerzoną metaforą dla budowania narodu, lecz proces konstrukcji, opisany właściwym Longfellowowi gładkim potokiem słów, jest również dosłownym opisem rabunkowego wykorzystania świata natury dla potrzeb człowieka cywilizowanego, zaś proces ten poeta opisuje z animistycznym współczuciem:

Dawnymi czasy
W jeleni pełnych lasach Maine,
Gdy na gór i równin lico
Pokrywał śnieg, upadły One – drzewa sosen tak wyniosłe!
[...]
Pojmani władcy tak postawni,
Z grzyw włosów swoich ogoleni,
Nadzy i bosy,
Udręczeni
Wiatrem i żagla
Rykiem
Co przypomina w nieskończoność
Rodzinne lasy utracone¹².

Najbardziej złowróżbne fragmenty tego wiersza, jeżeli uzna się go za komentarz odnośnie charakteru i losu życia Amerykanów, pojawiają się w słynnym zakończeniu, które ujawnia treść metafory – „W dal płyn, Okręcie Ojczyzny!”. Longfellow namawia okręt by zmierzył się z niebezpieczeństwami mu grożącymi:

Niechaj cię nie zatrwoży huk i rozkołys nagły,
To tylko fale morza, a nie podwodne skały,
To tylko żagla łopot
Sztorm podrzeć go nie zdoła!
Na przekór skałom, burzy grzmotom
Wbrew światłom błędnym na wybrzeżu

12. Henry W. Longfellow, *The Building of the Ship*, w: *Poems*, Boston and New York, Books, Inc (niedatowane), s. 95. Wersja oryginalna: „Long ago, / In the deer-haunted forests of Maine, / When upon mountain and plain / Lay the snow, They fell,—those lordly pines! / [...] / Those captive kings so straight and tall, / To be shorn of their streaming hair, / And naked and bare, / To feel the stress and strain / Of the wind and the reeling main, / Whose roar / Would remind them forevermore / Of their native forests they should not see again”.

W dal płyn, staw morzu czoła!
Sercem, nadzieją będziemy z tobą...¹³.

Choć czytelnik zachęcany jest do podzielenia nadziei poety w stosunku do okrętu, wydzwięk tego finalnego ustępu wiersza wzmaga poczucie zagrożenia. Okręt zbudowany takim wysiłkiem i staraniem jest tak naprawdę łupinką wydaną na łaskę sił przyrody, której ogrom i moc przytłaczają swoim niszycielskim potencjałem. Tradycyjnie już wiersz ten interpretuje się jako przestrożę i modlitwę w obliczu nadchodzącej wojny domowej, lecz można go także uznać za komentarz odnośnie kruchości i niepewności amerykańskiego społeczeństwa w aurze przyspieszającego postępu przemysłowego, który cechował owe czasy.

Jak już wspomniałem, Longfellow i autorzy mu współcześni zajmowali geograficznie i kulturowo pozycję pomiędzy zachodnim pograniczem, będącym głosem przyszłości, a przeszłością, związaną nie tylko z koloniami Ameryki, lecz również z europejskimi korzeniami amerykańskiej tożsamości. Washington Irving, Edgar Allan Poe, i Nathaniel Hawthorne – wszyscy oni zwracali się ku Europie w poszukiwaniu wątków i atmosfery dla swoich dzieł, zaś Longfellow, jako profesor języków nowożytnych na Harvardzie, dodatkowo zawodowo interesował się literaturą i tradycją różnych krajów Europy. Zainteresowanie to przyczyniło się do powstania dużej liczby przeważnie kiepskich, acz malowniczych poematów, które krytykowali jego współcześni¹⁴. W tym zakresie różni się on znacząco od większości współczesnych amerykańskich ekopoetów (oraz krytyków), których punkt widzenia bywa wyzywająco zaściankowy. Jednakże, być może, to właśnie tutaj, poetycki głos Longfellowa staje się „ekopoetycki” na najbardziej współczesną modłę, ponieważ świadomość europejskich korzeni daje mu szerszy pogląd na dokonania ludzkości i kwestię upływu czasu. W XIX wieku nie można było jeszcze powziąć myśli o katastrofie ekologicznej kończącej istnienie ludzkiego gatunku jako takiego, lecz dla wszystkich ludzi dysponujących wiedzą na temat przebiegu historii jasne było, iż duma, nieostrożność, oraz nieobliczalne działanie losu mogły skutkować zniszczeniem kultur i cywilizacji.

Jak już wspomniałem, przywłaszczenie sobie tradycji rdzennych Amerykanów i ich „ducha”, któremu towarzyszyło zawłaszczenie ich ziemi, musiało zrodzić w umysłach białych Amerykanów bolesną świadomość losu, jaki stał się udziałem

13. Longfellow, *The Building of the Ship*, s. 99. Wersja oryginalna: „Fear not each sudden sound and shock, / ‘T is of the wave and not the rock; / ‘T is but the flapping of the sail, / And not a rent made by the gale! / In spite of rock and tempest’s roar, / In spite of false lights on the shore, / Sail on, nor fear to breast the sea! / Our hearts, our hopes are all with thee...”.

14. Zob. Charles C. Calhoun, *Longfellow: A Rediscovered Life*, Boston, Beacon Press 2004, s. 158–162.

łem ich plemion i kultury, którą nawet wówczas wciąż niszczyli – losu, którego charakter niewątpliwie jeszcze dobitniej uświadamiało widoczne zniszczenie pierwotnego krajobrazu w miarę przesuwania się granic na zachód, oraz powszechna degradacja środowiska naturalnego towarzysząca pojawieniu się przemysłu ciężkiego. Poprzez skojarzenie z dolą plemion indiańskich, którym odbierano ich styl życia – oraz samo życie – protestanci osadnicy, szczególnie purytanie, żywili częstokroć związane z takimi wyobrażeniami współczucie dla Żydów. Niewątpliwie wynikało ono po części z dogłębnej znajomości Starego Testamentu, a częściowo z poczucia ich własnej tożsamości jako prześladowanych za religię oraz żywego przekonania, że zostali przez Boga w sposób szczególny wybrani. Niemniej jednak, ten ostatni aspekt, w niektórych sferach manifestujący się w postaci zadufania etnicznego, jeszcze częściej przejawiał się w ponurym przeświadczeniu o niedotrzymaniu obietnic, niewykonaniu powierzonych zadań i próżności ludzkich wysiłków.

Owo poczucie czekającej zguby, które towarzyszyło okrętowi Longfellowa, pojawia się również w zupełnie innym wierszu z tego samego okresu – *The Jewish Cemetery at Newport* (1852), *Żydowskim cmentarzu w Newport*, będącym zadumą nad grobami od dawna już nieistniejącej żydowskiej społeczności miasta. O ile motyw straty, wygnania i uchodźstwa, poruszany już w wierszach omawianych powyżej, jest tu również bardzo istotny, o tyle impresjonistyczne ukazanie żydowskiej diaspory zbudowane zostało w taki sposób, aby Czytelnik mógł utożsamić ją z obrazem pełnych stoicyzmu Indian oraz surowych purytanów:

Duma i hańba ręka w rękę
Przez świat szły z nimi w każdą drogę;
Niczym piach bici i deptani.
Lecz jak kontynent niewzruszeni¹⁵.

Tutaj, podobnie jak w ostatniej części „*The Building of the Ship*”, uwaga koncentruje się na nieprzerwanej pracy oraz wytrwałości w walce o niepewny byt we wrogim środowisku. Choć okręt ojczyzny pozostaje – przynajmniej tymczasowo – na powierzchni pomimo wszystkich zagrożeń, jakie niesie ze sobą morze, Żydzi z Newport od dawna nie żyją, ich społeczność zniknęła

15. Henry W. Longfellow, *The Jewish Cemetery at Newport*, w: *Poems*, Boston and New York, Books, Inc (niedatowane), s. 136. Wersja oryginalna: „Pride and humiliation hand in hand / Walked with them through the world where'er they went; / Trampled and beaten were they as the sand, / And yet unshaken as the continent”.

z powierzchni ziemi, jedynie ich blaknące na nagrobkach nazwiska „o obcym brzmieniu i innym klimacie” stanowią złowieszcze ostrzeżenie dla Longfellowa i jego czytelników:

Cóż! Tego co było nic nie wróci!
W jękach boleści, trudzie, znoju
Ziemia kolejne swe wydaje dzieci, lecz nie podźwiga ich na nowo
Upadłe ludy nie powstaną¹⁶.

Poezja Longfellowa odznacza się szczególną cechą, którą dzieli on, jak już wspomniałem powyżej, z niektórymi malarzami krajobrazu. Łączy on przykuwające uwagę obrazy z pewnym rodzajem conceptualnej abstrakcyjności, na skutek czego rzeczy ukazują się czytelnikowi w sposób żywy a jednocześnie niekonkretny. Choć stwierdzenie to może wydać się kontrowersyjne, pod tym względem wybiega on w przyszłość, ku poezji ekspresjonistycznej. By zilustrować to stylistyczne podobieństwo, oraz równie uderzające podobieństwo tematyczne, podkreślające ciemny, eschatologiczny aspekt usposobienia Longfellowa, który zapewne cechował również jego czytelników i który wyraźnie umiejscawia go wśród prekursorów świadomości ekologicznej, pozwolę sobie skończyć niniejsze omówienie klasycznym przykładem niemieckiej poezji ekspresjonistycznej. Sześćdziesiąt lat po tym, jak Longfellow rozmyślał nad żydowskimi grobami w Newport, austriacki poeta wyklęty Georg Trakl napisał *Abendland (Zachód)*:

O miasta wielkie
Kamienne stojące
Na równinie!
Tak cicho zdąża
Wygnaniec ów
O licu pociemniałym, wiatr,
Ku nagim drzewom na wzgórzach.
O strumienie lśniące w dali!
Gwałtownie grozi
Zachód słońca straszliwy
W burzowej chmurze ukryty.
O plemiona konające!

16 Longfellow, *The Jewish Cemetery at Newport*, s. 136. Wersja oryginalna: „But ah! What once has been shall be no more!/The groaning earth in travail and in pain/Brings forth its races, but does not restore,/And the dead nations never rise again”.

Błada fala
Na brzegu rozbita nocy,
Gwiazdy spadające¹⁷.

artykuł przetłumaczyła
Monika Hartman

17. Georg Trakl, *Abendland*, w: *Song of the West*, San Francisco, North Point Press 1988, s. 98. Wersja oryginalna: „Ihr großen Städte/Steinern aufgebaut / In der Ebene!/So sprachlos folgt / Der Heimatlose / Mit dunkler Stirne dem Wind,/Kahlen Bäumen am Hügel. / Ihr weithin dämmern- den Ströme!/Gewaltig ängstet / Schaurig Abendröte/ Im Sturmgewölk./ Ihr sterbenden Völker!/ Bleiche Woge / Zerschellend am Strande der Nacht, / Fallende Sterne”. W wersji angielskiej: „You great cities / Built of stone / On the plain! / So speechlessly follows / The wanderer / With darkened visage the wind, / Bare trees on the hill. / You distantly shining streams! / Violently frightens / The awful sunset / In the stormcloud. / You dying tribes! / A pale wave / Breaking on the shore of the night, / Falling stars”. Tłum. z wersji niem. – D.S. Tłum. z wersji ang. –M.H.